

Jan Dürr-Durski

Jeszcze w sprawie Daniela Naborowskiego : (w odpowiedzi na recenzję)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 59/1, 365-367

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

V. K O R E S P O N D E N C J A

JESZCZE W SPRAWIE DANIELA NABOROWSKIEGO

(W ODPOWIEDZI NA RECENZJĘ)

Niechętnie podejmuję wezwanie Władysława Czaplińskiego („Pamiętnik Literacki” 1967, z. 2, s. 591) do dyskusji w sprawach przez niego podniesionych w recenzji mojej książki o Danielu Naborowskim (Łódź 1966). Dla mnie jako autora tej monografii konstruktywne są jedynie informacje recenzenta zaczerpnięte z wydawnictwa *Elementa ad fontium editiones* (t. 6, Romae 1962). Pozwalają one uściślić, choć w drobnych co prawda szczegółach, wiadomości o podróżach Naborowskiego w roli sekretarza księcia Janusza Radziwiłła, m. in. informacją o prawdopodobnym pobycie poety z księciem w Griesbach, niemieckiej miejscowości kąpielowej.

Nad uzupełnieniami interpretacyjnymi Czaplińskiego mógłbym przejść do porządku, bowiem wydają mi się nader kruche i powierzchowne, gdyby na ich podstawie nie wysnuwał wniosków mało wobec mnie obiektywnych.

Rozpatrzymy sprawy po kolei.

1. Czapliński uważa, że w odniesieniu do postaci Janusza Radziwiłła (rokoszana) moja „w sumie ocena jest zbyt pozytywna”. Nie dostrzega zupełnie faktu, który tutaj powinien być podkreślony, że starałem się naszkicować charakterystykę księcia w sposób rewizjonistyczny — nie tradycyjnie i sztamowo, ale jako nieustępliwego bojownika kalwinizmu w Polsce, podejmującego się najistotniejszych dla tego wyznania zadań w okresie depresji. Nie mogły decydować przy jej kreśleniu jakieś dwie czy trzy przygodne wypowiedzi listowne porywczego księcia, do których nadmierną wagę przykładają Czapliński. Decydowała cała dramatyczna linia jego życia.

Jeśli ograniczymy, jak chce Czapliński, znaczenie kontaktów księcia z królem Jakubem I, widząc w nim tylko informatora monarchy o stosunkach w Europie środkowej, to jak wytłumaczymy fakt, że akcja w Anglii niedawnego wodza rokoszu wzbudziła takie zaniepokojenie na dworze warszawskim, które Jakub I musiał uspokajać oficjalnie w liście z 9 października 1609 do Zygmunta III? A czy to nie za sprawą Janusza Jakub I mieszał się w sprawy polskie, pozwalając mu zwerbować i wysłać do służby w oddziałach Krzysztofa Radziwiłła grono fachowych oficerów angielskich?

Janusz Radziwiłł był silną indywidualnością i obaj monarchowie, Jakub I i Henryk IV, król francuski, orientowali się, że jest sztandarową postacią polskiego kalwinizmu.

Ważną sprawą dla mnie było, jak „widział” księcia Naborowski. Znał on bardzo dobrze magnaterię polską, częściowo także niemiecką i francuską, a jednak o Januszu Radziwiłle napisał po jego śmierci: „Wątpię, by mu wyrównał z wielkich panów drugi”. Podobnie sądził o księciu jego brat przyrodni Krzysztof Radziwiłł.

2. Czaplński twierdzi, że przecenia rolę Naborowskiego jako urzędnika na dworze Radziwiłłów. Jako przykład podaje, że w czasie rokowań ze Szwedami w r. 1622 spełniał stosunkowo podrzędną funkcję tzw. subdelegata. I w tym wypadku nie chce dojrzeć faktu, że konsekwentnie w całej książce staram się scharakteryzować Naborowskiego jako swego rodzaju „szarą eminencję” na dworze Radziwiłłowskim, ustanowioną z ramienia zboru kalwińskiego. Tę jego rolę brałem pod uwagę oceniając każdy przejaw jego działalności (niemniej kilka wierszy na s. 99 w mej książce wymaga poprawek). O znaczeniu Naborowskiego mówi fakt, iż odpowiednio do swej pozycji, kiedy przestał pracować na dworze, został nagrodzony godnością cześnika i stanowiskiem sędziego grodzkiego wileńskiego. Musiał się też cieszyć ogólnie uznanym autorytetem, skoro w r. 1636 obrany został dyrektorem synodu ewangelicko-reformowanego prowincji wileńskiej.

Zdania wyrwanego z kontekstu wiersza do Krzysztofa Radziwiłła: „Tyś mój Febus, tyś, książę, Hipokrene moje”, nie da się „przełożyć na dzisiejszy język” — „Tyś moje słońce, tyś, książę, źródło natchnień moich”, jak demonstruje Czaplński dla wykazania, że poeta przekroczył w panegiryzmie granice przyzwoitości. Panegiryków Naborowskiego nie można oceniać z dzisiejszego punktu widzenia. Przytoczone zaś zdanie to modna wówczas figura stylistyczna zwana hiperbolą i wcale nie świadczy o służalczości i zatracie poczucia własnej godności poety.

3. W odpowiedzi na zastrzeżenia w sprawie mojej — ograniczonej celowo do paru zwizłych zdań — interpretacji wierszowanego listu z 4 lipca 1630 do Janusza Radziwiłła muszę stwierdzić, że wyjaśnienia Czaplńskiego potwierdzają trudności, jakie mamy ze zrozumieniem niektórych zagadkowych dla nas wypowiedzi poety, ale ich bynajmniej nie rozwiązują. Przystępując do interpretacji listu, Czaplński nie wziął pod uwagę młodego wieku adresata, a ten wiek tłumaczy żartobliwy charakter listu Naborowskiego. Czaplński pisze, że zniesienie strawnego wypłacanego posłom, o czym robi dowcip Naborowski, „odsunęłoby ostatecznie od godności poselskiej nawet średniozamożną szlachtę, skoro posłowanie na sejm pociągało za sobą poważne wydatki [...]. Nie mogło wszak Naborowskiemu zależeć na tym, aby na sejm przyjeżdżali jedynie synowie magnaccy”. Jest to imputowanie Naborowskiemu dzisiejszej świadomości historycznej i wyciąganie z dowcipu zbyt daleko idących wniosków.

4. A teraz o wierszu *Awizje domowe*. Wyjaśnić należy, że w wierszu tym, na którego przypisanie przeze mnie Naborowskiemu Czaplński się nie godzi, owo niezwykle wezwanie do tyranobójstwa rzucone było w gorącej atmosferze po rozgromieniu rokoszan pod Guzowem 6 lipca 1607 i było wówczas zrozumiałe. W związku z tym wezwaniem nie można powoływać się na list o cztery lata późniejszy zwierzchnika poety, Janusza Radziwiłła, do Jakuba I z 23 stycznia 1611, w którym książę potępiał królobójstwa. Niekoniecznie tego samego zdania co książę musiał być Naborowski. List zresztą pisany był w innej sytuacji. I pytanie — czy pisząc do króla mógłby Radziwiłł popełnić taki nietakt, aby zachwalać jako metodę postępowania z władcami... królobójstwo?

Czaplński twierdzi, że zdania w *Awizjach domowych* o tych, którzy „słuszniej mieli Turki wojować” niż walczyć z rokoszanami, nie mógł napisać Naborowski, ponieważ rozumiał, że do wojny z Turkami pchali Polskę Habsburgowie i Rzym, a do ich polityki, jako kalwin, odnosił się wrogo. Czaplński z tego zdania wyczytał nawet zachętę autora wiersza do wojny przeciw Turkom. A przecież ten autor mógł myśleć jedynie o wojnie obronnej.

Czaplński skłonny jest widzieć autora *Awizji domowych* ewentualnie w piarzu katolickim i w związku z tym wyjaśnia, że katolicy także dopuszczali się królobójstw (z ich ręki zginął we Francji Henryk III i Henryk IV). Czy jednak tenże

sam domniemany autor-katolik, któremu Czaplński imputuje pełną świadomość historyczną, nakazującą mu w myśl dyrektyw Habsburgów i Rzymu zachęcać do wojny przeciw Półksiężycowi, mógł równocześnie wzywać do zgładzenia Zygmunta III, ostoi frontu habsburskiego i papieskiego w Polsce?

Widzę pewien związek pomiędzy zdaniem: „słuszniej mieli Turki wojować”, w *Awizjach domowych* a zdaniami w *Trenach na śmierć księcia Radziwiłła* (1620): „Odbieżawszy mnie w tę nieszczęsną chwilę / Spisz, Radziwille. / A mnie tymczasem poganin wojuje / I hardą nogą na kark następuje / [...]”. Stwierdzenie, że marnowały się siły narodowe, zamiast skierować się na obronę przeciw Turkom, mogło należeć i zapewne należało do stałego kręgu myślowego kalwina Naborowskiego. Tu dodam, że kalwin Janusz Radziwiłł brał udział w wojnie z Turkami na Węgrzech w armii arcyksięcia Mateusza.

Według Czaplńskiego podtytuł *Awizji domowych*, mówiący, iż jest to utwór „jednego wysoce zacnego rokoszanina”, ma wykluczać autorstwo „szlachetki” Naborowskiego. Czaplński nie zauważył jednak, że podtytuł ten dodany został przez kopistów w rękopisach radziwiłłowskich z lat późniejszych, kiedy o cześniku Naborowskim można już było mówić jako o „wysoce zacnym rokoszaninie”. Recenzent mógł to łatwo stwierdzić, gdyby przejrzał przypisy dotyczące rękopisów w moim wydaniu poezji Naborowskiego. Badacz obeznany z rękopisami powinien wiedzieć, że kopiści w tytułach wierszy uwzględniali ostatnie przesunięcia w awansach, co nakazuje zawsze zachowywanie ostrożności w wyciąganiu wniosków na ich podstawie.

5. Czaplński po oddaniu mojej książki pochwał (które sobie wysoko cenię) pisze, iż przykładem zarzuconej mi przez niego „słabej orientacji w sytuacji historycznej może być zdanie [...] w związku z krytyką ideologii rokoszańskiej (s. 43): »Nie rozumiano [w kole rokoszan] też konieczności oddania chłopom większego areалу ziemi pod uprawę«. Pretensja ta jest całkowicie ahistoryczna, skoro wówczas chodzić mogło o co innego, o zmniejszenie pańszczyzny, rozluźnienie więzów poddaństwa. Autor przenosi tu chyba stosunki z wieku XX w XVII”.

A cóż innego niż ja pisał w swoim podręczniku *Dzieje Polski nowożytnej* (Warszawa 1936. T. 1, s. 218) Władysław Konopczyński: „Nie zatroszczyli się natomiast sandomierzanie [...] o ulżenie doli ludu wiejskiego, choć ich do tego wzywał jeden z anonimów, aby ograniczyć pańszczyznę i dawać chłopom więcej roli pod uprawę” (podkreślenie J. D.-D.). Mechanizm ekonomiczny był bardziej skomplikowany, niż to przyjmuje w swoim rozumowaniu Czaplński, uniesiony ferworem recenzenckim. Jak można było mi zarzucać przenoszenie stosunków z wieku XX w wiek XVII. W wieku XX walczono o przyznanie chłopom ziemi na własność.

Zarzut rzekomej mojej ahistoryczności w związku z poruszoną przeze mnie sprawą oddania chłopom w wyniku rokoszu większego areалу ziemi pod uprawę traktuję jako nieporozumienie ze strony recenzenta — przykre ze względu na intencję dyskredytowania mojej pracy.

Pozostaje mi wyrazić żal, że Czaplński jako recenzent mojej książki nie uwzględnił jej całej siatki problemowej, że zarzuty swoje formułował w sposób nie zawsze odpowiedzialny. Sądziłem, że jest jednym z badaczy, który może odpowiedzieć na pytanie, o ile moje rekonstrukcje polonisty pod względem wnikliwości i wierności potwierdzają się w analizach fachowych historyków, tymczasem okazało się, że tak niewiele miał do powiedzenia.